

Dzień 12-ty marca.

Podróż do Betleem.

Gdy wyszedł rozkaz cesarza Augusta, nakazujący popis całego świata, według którego każdy w swoim rodzinem mieście winien się był zapisać, strapiony nie mało, jak czytamy w dziełach Cochema, zawiadomił św. Józef o tym rozkazie N. Marję Pannę: „Nie kłopot się, rzekła Marja, Bóg nas zaprowadzi szczęśliwie do Betleem, tak albowiem spełni się proroctwo, które przepowiada narodzenie Mesjasza w tem mieście“.

Czytamy w opisie życia św. Józefa z Kopertynu, iż dnia pewnego temu Świętemu ukazał się św. Bonawentura, mówiąc: „Wiedz, iż P. Dziewica Marja i Jej Oblubieniec podróż do Betleem odprawili w wielkiem ubóstwie oraz w przykrym niedostatku. Prowadzili ze sobą wołu i osła; na osle siedziała N. Dziewica, wół miał być sprzedany; Józef św. albowiem nie miał czem zapla-

cić podatku. Zima była nadzwyczaj ostra, stąd podróż przykrzejsza dla św. dwóch Oblubieńców“.

Raz w nocy stanęli wycieńczeni i znużeni przed chatą wieśniaka. Już dalej iść nie mogli, tak zesłabli oboje. Św. Józef puka przeto do drzwi i prosi o nocleg. Wieśniak atoli nie myśli otworzyć, jeno woła z izby: „Kto tam? A któż to słyszał, aby o tak późnej porze kolatać?“ „Jesteśmy biednymi podróżnymi, odparł św. Józef i prosimy cię pokornie, byś nas na tę jedną noc do siebie przyjął“. „Idźcie precz“, odrzekł wieśniak. „My ci bynajmniej nie będziemy ciężarem, zapłacimy chętnie, ile zażądasz, jeno otwórz, bo noc jest zimna i nie podobna nam iść dalej“. „Już wam raz powiedziałem, iż was przyjąć nie mogę, krzyknął w gniewie wieśniak, nie przeszkadzajciez mi, idźciez sobie dalej“. „Cóż pocniemy teraz Marjo, rzekł św. Józef, ludzie nas odpychają, oby nas tylko Pan Bóg wesprzeć zechciał. „Uspokój się, rzekła Marja, Bóg nam dopomoże, a następnie

zbliżywszy się do drzwi, rzekła: „Mój przyjacielu, proszę cię na miłość Boga, miej litość nad naszym położeniem i daj nam przytułek“. Jej głos dźwięczny i słodki rozbroił serce mieszkańców, więc drzwi otworzyli i przyjęli obu uprzejmie. Ujrawszy N. Dziewicę, przejechali się ku Niej najgłębszym szacunkiem, naniecili czem prędzej ognia i poprosili Marię i Józefa, by spocząć zechcieli. Pytali ich potem, dokąd idą? i dlaczego ze sobą prowadzą wołu? Kiedy św. Józef ciekawość ich zaspokoił, potrzęsali głową, mówiąc: „Jest to okrucieństwo ze strony cesarza, iż na nas biedaków tak ciężki nałożył podatek“.

„Nie należy nam szemrać przeciwko panom naszym, odparł św. Józef, Pan Bóg chce, byśmy im ulegali“.

Za przykładem św. Józefa uczmy się także zawsze szanować wolę przełożonych, spełniamy ich rozkazy, a ta codzienna ofiara woli naszej będzie niezawodnie szelągami, który na wadze Bożej ku stronie miłosierdzia prze-

waży. Pamiętajmy, że się nie nie dzieje bez woli Najwyższego i nie nie wynijdzie, jeno co Bóg chce i ile uchyli z rąk swoich, a cała doskonałość zależy na jak najwierniejszem spełnianiu woli Bożej. W przykrych okolicznościach życia nie traćmy ufności w P. Bogu, ale zdobywajmy się na nadzieję, nawet przeciwko wszelkiej nadziei, bo o tyle od Boga otrzymamy, o ile zaufamy: u Niego wszystko jest podobne. „Choć na ucisk zezwała, nieraz ciężki i długi, czyni to z miłości ku nam, ażeby powiększył liczbę naszych zasług, ażeby mógł dać hojną nagrodę, aby miłość spotęgował i wypróbował nadzieję. Patrzymy, abyśmy Boga nie zawiedli w Jego oczekiwaniu. Ufajmy mocno, spodziewajmy się wiele, bo stosownie do okazanej ufności, otrzymamy łaski i zasłużymy na względy. Potęga Boga tak jest wielka, szczodroblivość tak niezmierna, że naszą nadzieją jakąkolwiekby ona była, nigdy jej nie wyczerpiemy, prędzej małą łyżką dałoby się wyczerpać morze“. Najśw. Marja P.

ukazawszy się raz Benedykcie z Laus, rzekła: Odważną bądź córko moja! wielce tęskniłaś za widzeniem mnie, lecz chciałam doświadczyć ufności twojej ku Synowi mojemu.

W naszych potrzebach nie udawajmy się tylko do ludzi, bo oni często nie dać nie mogą, a nieraz jeszcze zaszko-
dzą; lecz zwracajmy się przedewszyst-
kiem do Pana Boga, błagając Go przez
przyczynę Najśw. Marii P. i św. Józefa,
którzy nam wszystko wyjednać zdołają.
Posłuchajmy na dowód tego, co opisuje
o sobie pewien czciciel św. Józefa.

„Pragnę tu opisać łaskę, którą ode-
brałem za przyczyną św. Józefa, pod
względem pracy w niedziele i święta.
Prawda, pracowałem w niedziele i świę-
ta, źle czyniłem, zgrzeszyłem, alem pe-
len nadziei, że Bóg mi grzechy odpuści.
Będąc w nauce u majstra innowiercy,
byłem niejako zmuszony pracować
w niedziele i święta (co się wcale nie
da uniewinnić). Z tą myślą czy ja ko-
niecznie muszę pracować w niedziele
i święta, chodziłem długo, czułem

w sercu, że nie dobrze robię, wynurza-
łem się nieraz przed ludźmi, ależ oni
mi na to: nu, widzisz, uczeń to już
musi robić w święta. Jakto, myślałem,
musi? Kto mnie zmusi, jak ja nie
będę chciał pracować? Przyszły mi na
myśl czasy pierwszych chrześcijan.
Oni też pewnie musieli kłaść ofiarę
bałwanom, a przecież woleli męki po-
nosić, jak to uczynić. Bądź co bądź,
postanowiłem sobie stracić miejsce
i nie być rzemieślnikiem, jeżeli mi nie
pozwolą święcić niedziel i świąt. Co
czynię? Udaję się do św. Józefa, odpra-
wiam nowennę na tę intencję, ażebym
mógł niedziele i święta święcić. Mia-
łem wprawdzie to szczęście, że co-
dziennie mógł na Mszę św. uczęszczać
rychło rano, co sam majster, chociaż
innowierca, nie zabraniał (oby mu Bóg
dał łaskę nawrócenia się); przykład
dla niejednych katolików, którzy ucz-
niom czasu na Mszę św. nie pozwolą
w dnie świąteczne. Bóg chce niejako
doświadczyć człowieka, czy też że szcze-
rego serca czynimy Mu ofiarę, chcąc

stracić miejsce lub jaką inną przykrość ponieść. Przyszło święto, wprowadzie byłem na rannej Mszy św., ale jakżeż ludzie śpieszą do kościoła na sumę, na kazanie, a ja mam siedzieć we warsztacie, to być nie może, pomyślałem sobie, lepiej stracić miejsce, ja pójdę do kościoła. Naturalnie ten groźnie namnie: „Kto ci kazał!?” Odpowiadam: „Kościół mi każe“. A on na to, weź swoje paciorki i wszystko i idź! — Dobrze, mówię, jeżeli p. majster każe, to ja pójdę, a teraz idę do kościoła — i poszedłem. Naturalnie byłem zmieszany, straciłem miejsce — tak sobie myślałem, idąc do kościoła — ale przynajmniej w święta robić nie będę. Skądże mi ta odwaga? Bo właśnie w ten dzień ukończyłem nowennę do św. Józefa i byłem u Komunii św. Cześć św. Józefowi! Po sumie przychodzę do warsztatu... Cicho... cicho... Co się stało? sobie myślę, przyszedł dzień do pracy, majster przychodzi do warsztatu i nic nie mówi; przychodzi niedziela, ja proszę majstra, aby mi

pozwoił iść na sumę. Możesz iść, powiada. O! jakież dzięki w mem sercu były ku czei św. Józefa. On to sprawił! Od tego czasu każdą niedzielę i święto miałem wolne i pracować nie potrzebo-wałem. Majster odpowiadał: „Niech robi co chce“.

I zaprawdę nie omyli się majster ani państwo na słudze, która prawdziwe ma nabożeństwo do św. Józefa. Sługa taki wiernie wypełni swe powinności, a trochę czasu, który przejdzie na słuchaniu Mszy św., wynagrodzi daleko więcej, niż to pojąć można. Bo błogosławieństwo Boże jest w tym domu, przyniesione ze Mszy św. Ale dalekiem powinno być fałszywe nabożeństwo, gdy państwo każe w tej godzinie pozostać, a później iść, to wtenczas zaraz gniewy, niesmaki i t. d.... Ach! to nie jest sposób prawdziwego czciociela świętego Józefa... Trzeba się poprawić i prosić św. Józefa, ażeby nas nauczył pełnić wolę Bożą. Nie czynmy tego co chcemy, ale co przełożeni każą, wiedząc o tem, że tego Bóg żąda przez przełożonych.

Jedynie tylko, gdyby zgrzeszyć kazali, np. skłamać, należy nie słuchać.

Ów pobożny czciciel został czeladnikiem, później wstąpił do zakonu, ale dla braku zdrowia musiał opuścić ukochany klasztor. Bóg miał inne wyroki. „Pół roku, pisze on, tylko pozwolił mi Bóg tam przebywać, ale i za te pół roku Bogu i św. Józefowi dzięki składam, był to dla mnie czas żniwa. Z laski Boga uzbierałem sobie dość bogaty plon. Chociaż w świecie zapomocą św. Józefa, mogę żyć jak w klasztorze...”

Praktyka. Naśladuj owego czciciela św. Józefa w częstem słuchaniu Mszy św., gdyż z pobożnego słuchania wynikają dla człowieka laski. A św. Bernard mówi, że: „Słuchający pobożnie Mszy świętej, z powodu jej nieskończonej wartości, otrzymujemy więcej zasług, aniżeli oddając wszystkim majątek ubogim, aniżeli odbywając pielgrzymkę do najcudowniejszych miejsc na świecie”.

Naśladujmy także owego rzemieślnika w ufności, z jaką się spodziewał laski przez pośrednictwo św. Józefa. Aby nabyć ufności, trzeba mieć to głębokie przekonanie, że człowiek sam z siebie nie może zdolać uczynić zasługującego na niebo; zaś złożywszy całą ufność w Bogu, powinien się spodziewać wszelkiego dobra i zwycięstwa. Bóg Ojciec dał nam swego Syna na okup; Zbawiciel przelał za nas Przenajśw. Krew swą co do kropelki, czyż więc podobna, aby tak kochający nas Bóg miał nam skąpić i odmawiać lask potrzebnych, gdy Go o nie prosimy? „Nie został nigdy zawstydzonym, kto zaufał w Boga”.

Wezwanie pobożne św. Józefa,

Daj nam, Józefie św., niewinne prowadzić życie i niech pod Twoją opieką zawsze będzie bezpiecznym.

Odpust (Racc. 346); 300 dni raz na dzień za odmówienie tej modlitewki z sercem przynajmniej skruszonym i pobożnie. (Leon XIII. Reskr. św. Kongr. Odp. dn. 18 marca 1882 roku).